

Wycieczka do remizy

Piotr Gabrysz

Co może być ciekawszego od zabawy wozem strażackim z wyciąganą drabiną i syreną hałasującą na pół przedszkola? Wycieczka do prawdziwej remizy. Zobaczyć wielki, czerwony wóz, usiąść za kierownicą, może nawet włączyć syrenę? Ale będzie atrakcja!

- lemy uuo do anuf fsasszakuff - powiedział przejęty Wojtuś zapominając, że mówienie z pełną buzią może przynieść zdumiewające efekty.
- Może pan powtórzyć, tylko bez ziemniaków w ustach? - poprosiła mama.
- Idziemy jutro do panów strażaków - Wojtek przełknął kęs.
- Poważna sprawa - podtrzymał dialog tato.
- Bardzo poważna. Nawet nie macie pojęcia ile taki strażak ma do roboty.
- Więcej niż przedszkolak?
- Zdecydowanie więcej - Wojtek spojrzał na mamę z lekkim politowaniem.
- Jak byłem w twoim wieku, to czytaliśmy książeczkę „Jak Wojtuś został strażakiem” - przypomniał sobie tato.
- Dlaczego dorośli tak często zaczynają zdanie od „jak byłem w twoim wieku”? - zmienił temat Wojtuś.

Noc minęła bardzo szybko i już było jutro, czyli od chwili pobudki Wojtka dziś.

- Tato szybciej z tym śniadaniem, bo się spóźnimy do przedszkola - poganiał Wojtek, który pierwszy raz w historii nie marudził przy stole, że mleko za zimne albo płatki za małe albo serek nie taki.
- Spokojnie, nie jedziemy do pożaru. Zdązysz - uspokajał tato. Oczywiście, że zdążyli. Jak zwykle. Potem przyjechał autobus i grupa starszaków, czyli Rekinów ruszyła na wycieczkę do siedziby Powiatowej Straży Pożarnej. Gospodarze już czekali na swoich miłych gości. Tyłu strażaków w jednym miejscu i wszyscy w mundurach!
- Dzień dobry, jestem komendantem tej jednostki i oprowadzę was po naszej całej remizie. Tylko się nie zgubcie w jakimś zakamarku - żartobliwie pogroził palcem komendant.
- A co to jest zakamarek? - zapytał Wojtuś, który lubił zapamiętywać nowe słowa.
- Noo, to taki...jak by to...własnie tam się można zgubić - zaplątał się komendant.
- My się panie komendancie nie gubimy w kazamarkach, bo jesteśmy starszakami. Gubią się maluchy-rozwiąła obawy Zuzia.

- To świetnie, w takim razie idziemy. W prawo zwrot i naprzód marsz!

Komendant miał rację. Można się było w remizie zgubić. Fajnie było w magazynie z mundurami. Wielgaśne półki i wszędzie buty, kurtki, spodnie, dresy. Na wszystkim zrobił też wrażenie pomieszczenie ze sprzętem gaśniczym i ratowniczym. Strażacy wszystko cierpliwie pokazywali, objaśniali, pozwalali dotknąć wielkie pneumatyczne nożyce do rozcinania karoserii i wiele innych rzeczy. Prawdę powiedziawszy bardzo im się podobała rola przewodników tak dociekliwych i zainteresowanych gości. Żeby dorosłych tak ciekawił świat.

Wojtusia interesowało absolutnie wszystko. Wszędzie musiał zajrzeć, wszystkiego dotknąć. Z każdego pomieszczenia zawsze wychodził ostatni. I tak wychodził ostatni, wychodził, że w końcu wyszedł na korytarz...a tam pusto. Po Rekinach ani śladu, ani słyhu, ani dychu. Powiedzmy od razu, że za bardzo się tym nie zmartwił.

- Zaraz ich znajdę. Pójdę prosto, potem w lewo, albo w prawo i gdzieś się spotkamy - mruknął do siebie i schylił się by zawiązać sznurowadło. Niezawijywanie sznurowadeł źle się kończy, o czym kilka razy przekonał się nos i kolana Wojtka. Sznurowadło łaskawie dawało się wiązać, ale Wojtek w pewnej chwili poczuł, że coś jest nie tak.

- Hm, o co chodzi? - Wojtek rozejrzał się po korytarzu - Jakiś dziwny zapach. Jak babcia paliła liście to... - W tym momencie zauważył delikatną wstążkę dymu snującą się na końcu korytarza.

- Ojej, chyba się, chyba się pali. Pożar w remizie? Czy to w ogóle jest możliwe? - dziwił się Wojtuś, ale zaciekawiony poszedł w stronę drzwi spod których coraz wyraźniej wydobywał się dym.

- Rany, naprawdę się pali, ojej, co robić? - przez moment panika wzięła górę nad rozsądkiem, ale już po chwili Wojtek zaczął się zachowywać jak rasowy strażak.

- Trzeba jak najszybciej zadzwonić po Straż Pożarną. Nie panikuj weź się w garść, przecież jesteś w Straży Pożarnej - Wojtek przebierał nogami w miejscu, nerwowo szarpiąc koszulkę - To i dobrze, tylko jak najszybciej znaleźć dorosłych, jak najszybciej znaleźć dorosłych.

- Pożar, pali się!- wydierał się Wojtek biegnąc najpierw po korytarzu, potem po schodach i po pustym placu manewrowym w kierunku garaży. Przy wozach strażackich na pewno ktoś będzie, pomyślał. Przy samochodach zawsze jest coś do roboty. I miał rację.

- Po...po..po...żar pa..nie...generale, tam, na pierwszym piętrze, na końcu korytarza - wysapał Wojtek. Musiał wyglądać wiarygodnie, bo strażak tylko spojrzął, rzucił szmatę, którą polerował czerwony lakier wozu bojowego i natychmiast pobiegł we wskazanym kierunku. Nawet sprostowanie, że nie jest żadnym generałem zostawił na później.

To był najprawdziwszy pożar. Zapaliły się stare dokumenty przechowywane w archiwum na końcu korytarza. A papier potrafi się palić szybko. Na szczęście reakcja strażaków była jeszcze szybsza. Błyskawicznie podłączyli wąż do hydrantu, a trzech z nich w maskach i z gaśnicami w ręku wbiegło do archiwum. Po kilku chwilach pożar ugaszono.

Kilka dni później pod przedszkole zajechał na sygnale wielki czerwony wóz strażacki. Wysiadł z niego pan komendant i kilku strażaków. Wszyscy wyglądali bardzo, bardzo uroczyście.

- Baczność Reki - krzyknął pan komendant jak dotarli z przejętą panią dyrektor do sali. Grupa posłusznie znieruchomiała - Proszę pana Wojciecha o wystąpienie - kontynuował komendant. Wojtek zrobił kilka kroków do przodu, ale minę miał nietęgą.

- Za uratowanie naszej remizy przed pożarem mianuję cię honorowym strażakiem naszej jednostki. Oto twój mundur, hełm i osobisty wóz strażacki żebyś do każdego pożaru zawsze dojechał na czas. Wojtek zaniemówił, co zdarza się niezwykle rzadko. Wreszcie odzyskał głos.

- To wszystko panie komendancie przez to, że się zgubiłem kazamarkach i rozwiązało mi się sznurowadło. Naprawdę mogę ubrać ten mundur?

- Coś taki zamyślony mój bohaterze? - zapytała mama patrząc na wystrojonego w piękny strażacki mundur syna.

- Myślę kim chciałbym zostać jak będę dorosły - poważnie odpowiedział Wojtuś.

- Jak to kim? Strażakiem - zaśmiała się mama.

- Oj mamo, mamo, jakaś ty niemądra. Strażakiem to ja już jestem.

Piotr Gabrysz